

*Biblioteka Narodowa
Warszawa*

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

Grodno, Poniedziałek 8 Kwietnia 1935 r.

Dziś dalszy sensacyjny reportaż z Annopola (patrz str. 4-ta)

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 97

Jawne „wybory” w Gdańsku!

Przy każdej urnie wyborczej dyżurowali umundurowani hitlerowcy

GDANSK. Największe natężenie frekwencji głosujących nastąpiło w godzinach między 9 a 14. Miasto całe udekorowane było flagami, z których większość stanowiły flagi ze swastyką i flagi o barwach polskich.

Rzecz charakterystyczna, że tylko dwie wielkie listy, a

mianowicie hitlerowska i polska prowadziły w dzień wyborów wyteżoną agitację, inne ugrupowania obawiając się terroru „nazi” zachowywały się z rezerwą.

Agitujących socjalistów, w kilku miejscach miasta rozpedzili narodowi socjaliści.

Nie obeszło się naturalnie bez wielkiego skandalu. Przy urnach wyborczych pełnili war-
tę umundurowani hitlerowcy, którzy w takich miejscowościach jak np. Wrzeszcz zmuszali do jawnego głosowania.

Urny nie były zamknięte i wyborcy zmuszeni byli wypeł-

nić kartki na oczach komisji. W sprawie nie zachowania tajemności wyborów interwenjo-

wał Komisarz Generalny RP, interwencje jego nie odniosły jednak specjalnego skutku.

Kobiety – demony

WIEDEN. Przed niedawnym czasem policja austriacka aresztowała matkę i córkę Möslinger w Sierning w Górnej Austrii, przyczem dochodzenia wykazały, że obie kobiety były wcielonymi demonami. Dotychczas przyznały się one do podpalenia trzech wiel-

kich gospodarstw oraz do zamordowania pewnego wieśniaka, który znał ich tajemnicę. Poza tem zamordowały również dziecko córki Möslingerowej. Istnieją jednak poszlaki, że obie zbrodniarki dopuściły się jeszcze więcej strasznych czynów.

Wspólny front Włoch, Austrii i Francji

na Radzie Ligi Narodów

PARYŻ. (PAT). — Jak zapewniano w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych rząd włoski zwrócił się w ostatnich dniach do rządu francuskiego z prośbą o dostarczenie kilku przedwstępnych informacji na temat stanowiska, jakie Francja zamierza zająć na Radzie Ligi Narodów oraz w sprawie organizacji systemu zbrojowego bezpieczeństwa i utrzymania niezależności Austrii. Rząd włoski miał nawet poruszyć sprawę ewentualnego przyznania małym państwom uzbrojonym naskutek traktatu pokojowego prawa do pewnego uzbrojenia ze względu na to, że jednostronnie Rzeszy zmodyfikowały

statut military ustalony przez Traktat Wersalski.

Zdaniem „Le Petit Parisien”, rząd włoski poinformował rząd angielski, a prawdopodobnie także i francuski o tem, że pragnąłby, aby na porządku dziennym konferencji w Stresie figurowały następujące sprawy:

1) Ustalenie wspólnego stanowiska W. Brytanji, Francji i Włoch w związku ze zbliżającym się zebra-
niem Rady Ligi Narodów, na którym będzie rozważana sytuacja wytworzona przez jednostronne wypowiedzenie przez Rzeszę klauzul militarynych Traktatu Wersalskiego.

2) Dyskusja nad porozumieniem francusko - angielsko-włoskiem, mającym na celu ustalenie wspólnej linii oporu przeciwko nowym naruszeniom przez Niemcy Traktatu Wersalskiego i ustalenie wspólnego stanowiska wobec programu ogólnego uregulowania spraw europejskich, zawartego w komunikacie angielsko - francuskim z dnia 3 lutego r. b.

3) Problem zagwarantowania niezależności Austrii.

4) Sprawa zbrojeń innych państw, których swoboda w sprawach militarynych została ograniczona przez traktaty.

Tajemniczy napad na dozorcę

i włamanie do fabryki Franaszka

Dozorca nocny Franciszek J. Markowicz zaalarmował one-
gdaj magazyniera Łozińskiego i portjera Makowskiego, że okradziono fabrykę.

Według jego relacji steroryzowało go nocą 4 złodziej, psy powiązali łańcuchami, poczem

włamali się do kantoru. Tam rozbili kasę ogniową i zabrali z niej 15 tysięcy złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Oczywiście wezwano policję, która wszczęła dochodzenie. Dozorcę Markowicza aresztowano.



3^o-owa PREMJOVA POZYCZKA INWESTYCYJNA

Obligacje na okaziciela wartości imiennej 100.— zł. w złocie.

Losowanie wygranych 3 razy rocznie.

Dla jednej emisji w wysokości 100 milionów złotych, losowanie według poniższych tabeli.

TABELA WYGRANYCH A.

ilość	wysokość	kwota łączna
1	500.000.—	500.000.—
1	125.000.—	125.000.—
2	50.000.—	100.000.—
2	25.000.—	50.000.—
10	10.000.—	100.000.—
40	5.000.—	200.000.—
125	2.000.—	250.000.—
331	1.000.—	331.000.—
688	500.—	344.000.—

1.200 wygranych na kwotę 2.000.000.—

TABELA WYGRANYCH B.

ilość	wysokość	kwota łączna
1	500.000.—	500.000.—
1	100.000.—	100.000.—
1	50.000.—	50.000.—
10	10.000.—	100.000.—
35	5.000.—	175.000.—
82	2.000.—	164.000.—
252	1.000.—	252.000.—
618	500.—	309.000.—

1.000 wygranych na kwotę 1.650.000.—

TABELA WYGRANYCH C.

ilość	wysokość	kwota łączna
1	200.000.—	200.000.—
1	50.000.—	50.000.—
1	25.000.—	25.000.—
4	10.000.—	40.000.—
8	5.000.—	40.000.—
35	2.000.—	70.000.—
52	1.500.—	78.000.—
263	500.—	131.500.—
635	300.—	190.000.—

1.000 wygranych na kwotę 825.000.—

W pierwszym dziesięcioleciu corocznie 3 losowania: 1 wg. Tab. A. 1 wg. Tab. B. 1 wg. Tab. C.

Wszystkie obligacje niewylosowane do umorzenia stale uczestniczą w wygranych.

1-e losowanie wygranych 1-go września 1935 roku.

Właściciele obligacji Pożyczki Narodowej mogą niemi wpłacać do 50% subskrybowanej kwoty na 3%-ową Premjową Pożyczkę Inwestycyjną.

Wpłaty gotówkowe na subskrypcję rozłożone być mogą na 10 rat miesięcznych.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, P. K. O., Banki Związkowe, Komunalne Kasy Oszczędności, Centralna Kasa Spółek Rolniczych oraz inne upoważnione instytucje finansowe, których lista zostanie dodatkowo ustalona.

L. sty z Anglii

Najcięższy wyścig świata

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

London, w kwietniu.
Powróciłem właśnie z Liverpoolu pod silnym wrażeniem najcięższego wyścigu świata z przeszkodami. Co rocznie wyścig ten jest prosto świętem ludowym, bo choć na ogół Anglicy bynajmniej nie są tak wysportowani, jak to sobie zawsze przedstawiamy, ale

lubią widowiska sportowe i chętnie za taką przyjemność placą. A wielki steemple-chase w Liverpoolu należy do pierwszorzędnych widowisk sportowych. Bo i koni zapisanych do wyścigu jest wiele i przeszkody są niezwykle ciężkie i zakłady idą wysoko.

W tym roku stawilo się w Liverpoolu około

250 — 300 tysięcy ludzi obojga płci z całego królestwa.

Zarządy kolei już od szeregu tygodni przygotowały specjalne rozkłady jazdy nadzwyczajnych pociągów, które zjechały do blo gosławionego miasta przez cały dzień poprzedzający wyścig, przez całą noc i cały ranek w dniu wyścigu. Błogosławione miasto! Przecież tych 300.000 ludzi rozlaży się po całym mieście, musi gdzieś spać, coś jeść, wypić, wypalić, kupić jakiś drobiaz. Sporo pieniędzy pozostaje zawsze w mieście po takim wyścigu. Raz na rok wprawdzie tylko, ale dobre i to.

Właściwy wyścig odbywa się nie w samym Liverpool, ale pod miastem, w osadzie Aintree, na obwodzie olbrzymiego prostopkąta. Na kilka godzin przed wyścigiem ciągną wszystkimi drogami w kierunku terenu wyścigowego istne procesje ludzi.

Fakt niesłychanie ciekawy w tym roku. Odkąd istnieje Liverpool i odkąd istnieje ów wielki wyścig, to jest od blisko 100 lat (pierwszy wyścig odbył się w r. 1839), żade koni nie był takim faworytem, jak w tym roku „Golden Miller”, zwycięzca z roku ubiegłego, 8-mio letni ogier ze stajni panny, Paget.

Zakłady na tego konia sięgały setek tysięcy funtów i bookmacherzy nie przyjmowali innych zakładów, jak 2:1. Oczywiście nikt nie zdawał sobie sprawy, że owe zaangażowane kapitały nie stały w żadnym stosunku do trudności wy-

ścigu na 7:200 m. i przy 30 bardzo ciężkich przeszkodach. Ale wszyscy byli tak pewni zwycięstwa „Golden Millera”, iż znane pismo sportowe „Sporting Life” ogłaszało w przeddzień wyścigu, że okrzyki triumfu rozentuzjowanego tłumu sły chać będzie aż w Londynie. Tymczasem

rozległ się okrzyk rozpacz gdy faworyt runął na jednej z

najcięższych przeszkód już w pierwszej rundzie. Zato rozjaśniły się twarze bookmacherów, na których wskutek upadku ogiera spadł istny deszcz funtów. Świadkiem upadku faworyta

był nawet książę Walji, który w ostatniej chwili przybył do Liverpoolu swym specjalnym pociągiem i dla uniknięcia powiatania ze strony obywateli wysiadł z przeciwnej strony toru.

przebiegł szybko dystans aż do terenu wyścigowego, wspiał się na wał i zupełnie niezauważony zajął miejsce na tej właśnie trybunie, przed którą runął faworyt.

Pole rozjasniało się coraz bardziej. Nie było przeszkody, na której nie zwaliłyby się któryś koń. Na szczęście obyło się bez poważnych wypadków. Z 27 koni, które ruszyły ze startu,

przybyło na metę zaledwie 6! Stosunek ten świadczy najlepiej o trudnościach wyścigu, do którego zresztą zapisuje się najlepsze konie nie tylko z królestwa, ale i z dominjów.

Zwycięzcą biegu w tym roku został 8-mioletni wałach majora N. Furlonga, „Reynolstow”, którego dosiadał syn właściciela, oficer kawalerii angielskiej, F. Furlong.

Stajnia majora Furlonga zapisała do wyścigu dwa konie, a ojciec pozostawił synowi do wyboru, którego z nich zechce poprowadzić. Oficer wybrał „Reynolstow” — i wygrał. Koń, który po raz pierwszy w tym roku zapisany został do tak ciężkiego wyścigu, przeszedł w świetnym stylu wszystkie przeszkody i odparł jeszcze na końcowej prostej zaciekle atak „Blue Prince”, który przyszedł drugi o 3, długości. Drugi po „Golden Miller” faworyt, „Thomond II” pozostał, podobnie, jak w roku ub., trzecim o 8 długości. Zakłady na zwycięzców robiono w następującym stosunku: na 1-ego 22:1, na 2-ego 40:1, na trzeciego 9:2.

Liverpool **długo będzie musiał znów czekać** na taką sensację, jaka mu dał w tym roku „Golden Miller”.

Bys.

Sprawa Elektrowni Warszawskiej

Niezależnie od zatargu pomiędzy Zarządem miasta a Towarzystwem elektryczności z siedzibą w Paryżu, prowadzone jest, jak wiadomo, śledztwo w sprawie wykrytych niedokładności i zakwestjonowanych sum w księżach przedsiębiorstwa.

Ostatnie odkrycia, jak nas informują, wywołały konsternację w kołach akcjonariuszów francuskich, gdyż niektóre osoby ad-

ministrujące majątkiem elektrowni warszawskiej nadużyły zaufania swych mocodawców. W dnach najbliższych należy oczekiwać konkretnych wyjaśnień w tej sprawie.

Proces merytoryczny w sprawie zakwestjonowanej koncesji sekwestru odbędzie się, jak nas informują, po letnich feriasach sądowych.

Ukryte skarby w bankach

nowe skargi przeciw Rosenbergom

Głośna sprawa milionowych defraudacji popełnionych przez plenipotentów twórcy fundacji narodowej s. p. hr. Jakóba Potockiego staje się powodem coraz nowych skarg do władz prokuratorskich. Jak się dowiadujemy niezależnie od akcji wszczętej przez zarząd fundacji zdecydowali wystąpić w procesie paryskim także dalsi krewni s. p. hr. Potockiego, ks. M. Lu-

bomirski i inni, którzy roszczą sobie pretensje do masy spadkowej.

Rozeszły się sensacyjne wersje, jakoby Rosenbergowie ukryli wielomilionowe kwoty na terenie Anglii. Mają oni być właścicielami dużej kolekcji klejnotów, znajdujących się w safesach banków londyńskich.

B. władcy Żyrdowa

ruszą wrócić do Warszawy dnia 20 czerwca

pobyt b. dyrektorów Żyrdowa we Francji o dwa miesiące. W ostatnich dniach zapadła decyzja władz sądow o śledczych w sprawie podania zgłoszonego przez b. dyrektorów Zakładów Żyrdowskich, Vermercha i Caena, którzy od kilku miesięcy przebywają we Fran-

cji. Z uwagi na wysokie kaucje złożone przez oskarżonych, przedłużono im prawa pobytu poza granicami państwa do dnia 20 czerwca.

W tym terminie Vermerch i Caen wrócić mają do Polski do dyspozycji władz prowadzących śledztwo.

Zaległości w ubezpieczalniach

wynoszą 71 m. l. złotych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych opracował zestawienia do tyżące wpływu składek i odsetek z zwiłokę w ubezpieczalniach. W r. ub. zaległości w składkach wykazują duży

wzrost. W ciągu 11 miesięcy 1934 roku osiągnęły one cyfrę 71.332.120 złotych. W samej tylko Ubezpieczalni Warszawskiej zaległości wyniosły blisko złotych 15.000.000.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Miłość czy pieniądze?

P. Sabina z Polnej pisze nam: „Szanowny i drogi Redaktorze, spowiadałam się przed Tobą, jak przed księdzem. Radź mi, drogi Redaktorze, jak wydbstać się z tej sytuacji, a będę ci dożgonnie wdzięczna. Otóż było to tak. Przed dwoma laty wracałam w nocy z pracy. Przed bramą poznałam chłopca, który mieszka o jedną bramę dalej. Rodzice moi oddawna znali go i rodziców jego też. Ja zaś jego nie znałam i dopiero od tamtego wieczoru zaprzyjaźniliśmy się bardzo blisko. Za czeliśmy się umawiać na randki i to dość często. Wracałam zawsze bardzo zadowolona, lecz czasami było mi bardzo przykro, bo zauważyłam, że on też, niby naszą „miłość” bardzo ukrywa. Nigdy do bramy mnie nie doprowadzał, tylko zebrał się ze mną o kilka bram dalej, a jak się ze mną umawiał, to

też nie przed bramą, tylko na mieście. Zaznaczyć też muszę, że prosił, abym moim rodzicom nic nie mówiła. Ale ja matce to wyznałam, a przed nim udawałam, że u nas w domu nikt nic nie wie. I tak upłynął rok, aż pewnego wieczoru przed naszym spotkaniem szedł sam ulicą i spotkał moją matkę, a ponieważ się znali oddawna, więc zaczęli rozmawiać o różnych rzeczach, udając oboje, że o niczem nie wiedzą. Było wtedy niedawno po ślubie jego brata, więc moja matka upominała się od niego wódki, niby żartując, a on przyrzekł, że jutro przyjdzie do nas do domu z wódką. Rzeczywiście przyszedł. Od tego czasu zaczął przychodzić do domu bardzo często, prawie co wieczór. Był mną bardzo zainteresowany, ale jak chciał ze mną wyjść na miasto, to mówił, żeby nikt w domu o tem

nie słyszał i wychodziłmy osobno. Gdy mu na to zwracałam uwagę, powiedział mi, że narazie musi tak być i tak było do sierpnia owego roku, aż pewnego razu, matka zaproponowała mu małżeństwo ze mną. Spytał, czy są pieniądze. Matka powiedziała, że mieszkanie może dać ładne, a gotówki nie. On na to, że bez pieniędzy to nic z tego, a swoją drogą nadal przychodził, aż ja w końcu zauważyłam, że się nieco zmienił. Przeszedł być słowny, zaczął rzadziej przychodzić. Jak go się pytałam: „Dlaczego tak postępujesz ostatnio?” odpowiedział mi, że spodziewał się, iż mam pieniądze. Gdy się dowiedział, że pieniędzy niema, mówił, że trudno, bo bez pieniędzy na małżeństwo nie może się zdecydować, ponieważ warunki materialne na to mu nie pozwalają. Musi więc w ten sposób czynić, ażebyśmy się od siebie nawzajem odzwyczaili. Drogi Redaktorze, to jemu tylko tak łatwo powiedzieć, ale mnie jest trudno się z tem pogodzić. Od czasu, jak zaczął do nas przychodzić, to się tak do niego przyzwyczailam i tak nawet go pokochałam, że teraz sobie życia

bez niego nie wyobrażam. Choć jeszcze czasami przychodzi, ale poznaje, że to już beznadziejne. Radź mi, drogi Redaktorze, jak mam dalej postępować, bo widzę, że żadne moje gadanie nie pomaga. Trzymam się jednego, że warunki nie pozwalają, aby mi poślubił bez pieniędzy, a ja o niczem innym nie marzę, jak zostać jego ślubną żoną. Drogi Redaktorze, proszę o wydrukowanie mego listu, który piszę z takim złamanym sercem, tylko jedną nadzieję mając w Tobie, Drogi Redaktorze, że Ty mi pomożesz wydbstać się z tej sytuacji.”

W zasadzie trudno cośkolwiek zarzucić ukochanemu Pani, który ma przynajmniej tę zaległość, że stawia sprawę jasno i otwarcie. Poza tem — bynajmniej nie głupio. Czasy są rze czywiście bardzo ciężkie i brać na siebie obowiązki, nie mając możliwości im sprostać jest o wiele bardziej nieuczciwie. Oczywiście, ludzie kierujący się przede wszystkim uczuciami, postąpiliby, zapewne, inaczej. Postaraliby się o tyle zwiększyć swe zarobki, aby móc podołać wydatkom małżeńskim. Ale to la-

two powiedziec, a trudniej wykonać przy obecnej redukcji pracy i płacy, która wszystkich jednakowo dotyka. Mogę więc stwierdzić jedynie, że ukochany Pani jest człowiekiem praktycznym i ma taki charakter, że u niego rozsadek góruje nad uczuciem, co nawet jest życiowo mądrzejsze, choć może nie piękniejsze. Jaka dla Pani rada? Narazie cierpieć w nadziei, że lepiej może będzie w przyszłości, zarazem namawiając ukochanego do odpowiedniego zwiększenia swych zarobków. Jeżeli zaś niczem nie zdoła go Pani przy sobie utrzymać, to należy raczej czem prędzej położyć kres tej dręczącej Panią sytuacji. Jestem głęboko przekonany, że znajdzie Pani jeszcze kogoś takiego, któremu środki materialne pozwolą poślubić Panią. I jeszcze jedna rzecz. Pani podobno także zarabia. Możeby się udało tę pracę zatrzymać również po ślubie, a wtedy Wasze połączone zarobki starczyłyby może na wspólne, choćby najsłabniejsze utrzymanie. Czy Pani już wspominała swemu ukochanemu o tej możliwości? Jeżeli nie, warto by spróbować

Święto P.W. i W.F. w Warszawie

W dniu 21 b. m. w Sali Rady Miejskiej, odbyło się pod przewodnictwem Pana Wojewody Władysława Jaroszewicza, jako Przewodniczącego Stołecznego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, zebranie informacyjne przedstawicieli Stowarzyszeń sportowych, Klubów i organizacji W.F. i P.W. w sprawie Święta W.F. i P.W. w dn. 25 i 26 maja r. b.

Na zebraniu było reprezentowane przeszło 300 stowarzyszeń sportowych.

Zebranie zagal Pan Wojewoda wzywając obecnych do intensywnej współpracy, karności i ofiarności w organizacji Święta, którego propagandowe znaczenie w Stolicy uważa za niezmienne doniosłe, poczem referat o ideologii Święta W.F. i P.W. wygłosił pułk. Dr. Zygmunt Gilewicz, przewodniczący Sekcji W.F. Stołecznego Komitetu W.F. i P.W.

Następnie p. Dr. Juliusz Majkowski wygłosił referat na temat organizacji Święta W.F. i P.W.

Stołeczny Komitet W.F. i P.W. ustalił następujące zasady — 1) „każda organizacja, która w programie swej działalności umieszcza troskę o rozwój fizyczny i przystosowanie wojskowe swych członków, musi wziąć udział w Święcie oraz z nim związanych imprezach”. 2) „wszystkie tereny urzędzenia, służące do celów W.F. i P.W., przestraszenie wolne, choć nie urządzone, muszą być w dniu 25 i 26 maja oddane na potrzeby Święta”. 3) „w dniu 25 i 26 maja nie mogą mieć miejsca żadne imprezy sportowe o charakterze dochodowym i na wszystkie boiska sportowe, stadiony, placę gier, zabaw, do parków, zeleńców musi być dozwolony wstęp dla wszystkich bezpłatnie”.

Dnia 25 maja — po poł. — początek Święta W.F. i P.W. Zbiórka uczestników, pochody propagandowe przez udekorowane miasto; wieczór — wielka manifestacja huców P.W. przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

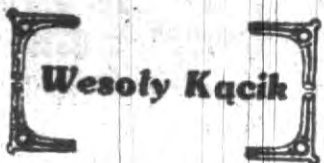
Dnia 26 maja — rano — uroczyste nabożeństwo w Katedrze, w asyście pocztów sztandarowych wszystkich organizacji W.F. i P.W. i szkół. Po nabożeństwie — przemarsz uczestników do Zamku i do Belwederu i oddanie hołdu Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi, Najwyższemu Dostojnikom i Protektorom idei wychowania fizycznego i P.W.

Po poł. — imprezy z dziedziny sportu W.F. i P.W., dostępne dla wszystkich, bezpłatnie.

W tym czasie musi być na lądzie, na wodzie i w powietrzu zadokumetowana siła i sprawność oraz pęd do rozwoju organizacji, które za zadanie postawiły sobie wychowanie dobrego, zdrowego i sprawnego obywatela Rzeczypospolitej.

Zebrani otrzymali karty deklaracyjne, które złożyli Prezydium.

Zakończył posiedzenie Pan Wojewoda Jaroszewicz. Pan Wojewoda zaznaczył, że wszystkie materiały dotyczące organizacji Święta W.F. i P.W. otrzymać można, oraz projekty składać należy do Miejskiego Działu Wychowania Fizycznego — Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18, na ręce Kierownika Działu i Przewodniczącego Sekcji Organizacyjno-programowej Stołecznego Komitetu W.F. i P.W. p. Dra Juliusza Majkowskiego.



Wesoły Kącik

DLUŻNIK W OPALACH

Na ulicy Towarowej zajmował czteropokojowe mieszkanie pan Zdzisław Dzwonkowski, który uchodził w okolicy za człowieka zamożnego.

Korzystając z tej opinii, brał prowianty w sklepie spożywczym pana Jakubowicza na kredyt i nie myślał o płaceniu. Aż pewnego razu pan Jakubowicz postanowił upomnieć się o należność tembardziej, że w innych sklepach pan Dzwonkowski również miał spore długi.

— Czy jest pan Dzwonkowski? — zapytał pan Jakubowicz, gdy pokojówka otworzyła mu drzwi.

— A pan w jakiej sprawie?

— Kupa forsy mi się należy. Jakubowicz jestem.

— Zaraz zobaczę, czy pan jest.

Po chwili pokojówka wróciła.

— Niema pana.

— A kiedy będzie?

— Jutro niech pan przyjdzie.

Nazajutrz pana Dzwonkowskiego również nie było.

— Gdzież on jest u licha? — zapytał pan Jakubowicz.

— Na pogrzeb teściowej pojechał.

— A czy potem wróci?

— Nie wiem. Powiedział, że jak się będzie dobrze bawił, to nie wróci.

Następnego dnia pana Dzwonkowskiego również nie było w domu, bo poszedł na pogrzeb teścia. W dzień później zaś tak brzuch go bolał, że w żaden sposób nie mógł przyjąć pana Jakubowicza.

Zdenerwowany kupiec porozmawiał z innymi okolicznymi wierzycielami i umówionego dnia wszyscy hurmem ruszyli na mieszkanie pana Dzwonkowskiego.

Pan Dzwonkowski wyglądał właśnie przez okno. Urzawszy wierzycieli, schował się za firankę.

— Panowie do kogo? — spytała pokojówka, przestraszona bojową postawą sklepikarzy.

— Do pana Dzwonkowskiego.

— Niema go w domu. Wyjeżdżał.

— To powiedz mu panna, że by głowę z okna zab. a!

Wierzycieli rozbiegli się po mieszkaniu i przewrócili wszystko do góry nogami, szukając pana Dzwonkowskiego. Znalezione go ukrytego w dwóch zerach.

Tylko pióro poety zdołałoby opisać rozkosz, jaką odczuwali wierzyciele, piorąc złośliwego dłużnika. Oberwał biedak, wiecie wzięto.

Nadomiar złego sąd grodzki zapakował go na dwa tygodnie do marni. Taką karę wymierzyl wierzycielom za pobicie. Jeżeli będą oni siedzieć w tej samej celi, co pan Dzwonkowski, to marne jego widoki.

Astrolog.

HUMOR

ROZMÓWKA

— Cobyś robił, gdybyś był tak bogaty, jak Ford?

— Mniejsza o to. Ale coby Ford robił, gdyby był tak goły, jak ja?

DOBRY DOM

— Podobno pani synowa pochodzi z dobrego domu?

— Dom wprawdzie nietęgi, ale zato w dobrym punkcie i lożniczy wycłaczalni.

IDEALNA KOBIETA

— Oto ideał kobiety. Piękna, zgrabna...

— Ale niemowa...

— Właśnie mówię, że ideał.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca
Przeklęty majster (Godło: Eleonora)

Uptynęło 10 minut a komisarz wraz z majstrem nie wracali. Stałam w miejscu, choć czułam, że nogi mi słabną i że powinnam oprzeć się, bo za chwilę stracę równowagę. Niepokój coraz bardziej mnie ogarniał.

Przez mój przewijała się na trętną myśl:

— Czemu dotychczas nie wróciła?

Wreszcie, o nieba. Już są. Pierwszy wszedł komisarz, za nim majster. Łotr nie patrzył na nikogo. Gdy komisarz zajął swe miejsce, odezwał się:

— Otóż majster wskazał na dozorcę, który widział panią w krytycznym momencie, jak wychodziła pani z gabinetu dyrektora.

A więc nowy świadek, nowy oskarżyciel. Przecież dałabym sobie rękę uciąć, że ci ludzie w żywe oczy kłamią i to w tak niesłychany sposób. Co za nie-

nawieści! Dlaczego? Oskarżam mnie więc dwóch i rozumiem, że na tej podstawie los mój może być przesądzony.

Czy zrezygnować? Poco walczyć? Wszystko sprzyściło się przeciwko mnie, biednej robotnicy.

Z natłoku myśli dostałam lekkiego zawrotu, oczy zasnuła mgła, a gdy oprzytomniałam ujrzałam pochylonego nad sobą komisarza, który troskliwie ocierał mi zimne czoło.

Jak się okazało, straciłam przytomność. Komisarz, widząc, że cała ta sprawa wywarła na mnie tak silne wrażenie, zdecydował.

— Na dziś dość. Nie będę prowadził śledztwa. Jest pani wolna, ale jutro poproszę, by pani bez wezwania zgłosiła się do urzędu śledczego, pokój Nr. 143. Jestem komisarz Welnicki. Czekać do jutra? A więc

znów dręczyć się ponuremi myślami? Nie. To byłoby ponad moje siły. Powstałam z krzesła i znów błagalnie zwróciłam się do komisarza:

— Czy wolno prosić, by pan komisarz, tu w mojej obecności przesłuchał dozorcę? To bardzo ważny świadek i kto wie, czy właśnie jego zeznania nie będą decydujące!

Komisarz spojrział na mnie ze współczuciem, ocenił zapewne stan silnego mego zdenerwowania, gdyż rozkazał:

— Proszę sprowadzić tu dozorcę.

Po upływie kilku minut zjawił się dozorca. Był to starszek, emerytowany robotnik. Wystraszonymi oczami spoglądał na obecnych. Wiedziałam o nim, że był zesłańcem politycznym, walczył za naszą Niepodległość, był kilkakrotnie ranny. Czy tacy ludzie mogą kła-

mać? Chyba nie. A jeśli? W duchu postanowiłam:

— Jeśli ten człowiek publicznie oświadczy, że mnie widział, jak rzekomo opuszczałam gabinet dyrektora, nie będę dalej walczyć o prawdę.

Bo i poco? Dwóch mężczyzn przeciw jednej, słabej dziewczynie. Nie, to stanowczo ponad moje siły. Ale narazie trzeba walczyć.

Zwróciłam się do dozorcy:

— Panie Stanisławie pan by mnie zawsze poznał, prawda?

— No, ja myślę — odpowiedział.

— Niechże więc pan powie, czy to istotnie ja wychodziłam z gabinetu? Może to był ktoś inny. Podobny do mnie?

Starszek nie wytrzymał mego wzroku, opuścił oczy. Potem znów spojrzął, ale tym razem na majstra. Widać było, że toczy jakąś wewnętrzną walkę. Zauważyłam, że żyły nabrzmiały mu na starczym czole i wreszcie usłyszałam:

— Panie komisarzu, no to ja już powiem całą prawdę...

W pokoju zaległa śmiertelna cisza...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak dożyć 150 lat?

Jak wiadomo, człowiek może żyć 100—120, a w wyjątkowych wypadkach i 150 lat. Na klinice patofizjologii wieku przy wszechzwiązkowym instytucie medycyny eksperymentalnej w Moskwie, na której czele stoi prof. I. G. Gelman, bada się wszechstronnie organizm ludzki w różnym wieku. Oprócz niedorośliwych i dorosłych przychodzi na klinikę mnóstwo starców, z których wielu już przekroczyło granicę ludzkiego wieku.

W ciągu krótkiego czasu klinice odwiedziło 60 starców, mężczyzn i kobiet w wieku do 123 lat.

Trzech z nich było przeszło stuletnich.

Niejaki Możuchin, który zmarł niedawno w wieku 123 lat, był starym rolnikiem i doskonale przypominał sobie wypadki z ubiegłego stulecia, pamiętał czasy pańszczyzny i wywołanie stanu chłopskiego. Najstarszym mieszkańcem Moskwy, po śmierci Możuchina jest 112 letni Cyrulnikow, młodszą od niego, bo liczącą tylko 105 lat jest Balaszewowa, która brała udział w pogrzebie cara Mikołaja I. W Moskwie żyje też 75 letnia partyzantka Aksenowa, która jeszcze przed piętnastu laty brała czynny udział w ruchu partyzanckim

na Syberji i podczas marszów w ciągu dnia przebywała 60 km. drogi, dalej 85-letnia nauczycielka języków Pastarnacka, która jeszcze w ubiegłym roku brała udział w zawodach łyżwiarskich, stając w szranki z młodymi.

Podczas badań ludzi o tak podeszłym wieku okazało się, że oprócz wewnętrznych przyczyn społecznych wielkie znaczenie dla długowieczności mają również czynniki dziedziczne. Niemal wszyscy starcy o wysokim wieku odznaczają się wyjątkowym zdrowiem

przez całe życie. Niektórzy z nich potrafili zachować doskonałą pamięć i zdrowy umysł. Starcy ci przeważnie wyglądają młodo na swój wiek i nigdy nie chorowali.

Wszystkie te własności przy prowadziły uczonego na myśl, że niektórzy ludzie mają wrodzoną odporność przed chorobami zakaźnymi. Jest to właściwość, którą uważać można za dziedziczną i charakteryzu-

je warunki, w jakich człowiek może dojść do wysokiego wieku. Kwestję tę można było obecnie rozwiązać. Okazało się bowiem, że krew starców jest w normalnym stanie i że ani się nie różni od krwi młodych. Okazało się oprócz tego, że ludzie wysokiego wieku zachowali swą podatność fizyczną, a zwłaszcza funkcję piciową.

Porównanie wyników badań ludzi dorosłych i starców umożliwia ustalenie głównych warunków rozwoju człowieka, dzięki tym wynikom można też rozwiązać problem długowieczności zwłaszcza zaś problem czynników, które przyczyniają się do utrzymania człowieka w podeszłym wieku w stosunkowo dobrym stanie fizycznym i umysłowym.

W sprawie znaczków pocztowych w Gdańsku

Otrzymałmy następującą pismo: W jednym z ostatnich numerów „Ostatnich Wiadomości”, ukazała się notatka, że w kiosku gazetowym na dworcu w Gdańsku brak rzekomo znaczków pocztowych, na czym pocztalarka rzekomo dużo traci.

Treść tej notatki mogła u Czytelników wywołać wrażenie, jakby w omawianym kiosku wogóle nie można nabyć znaczków pocztowych.

Tymczasem Towarzystwo Księgarńi Kolejowych „Ruch”, które utrzymuje kiosk na dworcu w Gdańsku, za kupuje tygodniowo na pocztę polskiej w Gdańsku znaczki pocztowe za około 900.— zł. Przeprowadzone w kiosku rewizje (ostatnia rewizja miała miejsce w dniu 29 marca r. b.) nie ujawniły braku znaczków pocztowych.

CYTAJIE WESOŁE WIADOMOŚCI

Z powyższych względów proszę Pana Redaktora o umieszczenie w jednym z następnych numerów Jego poczytnego pisma odpowiedniego sprostowania.

Proszę Pana Redaktora o przyjęcie wyrazów mego poważania.

Dyrektor Okręgu Poczty i Telegrafów Rzplitej, Oddział w Gdańsku
E. Budzyński.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”
6.38 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt.
7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu.
12.00 Hęjał. 12.05 Fantazje operowe i fragmenty chóralne. 12.45 „Wyprawka niemowlęcia” — z cyklu „Wskazówki dla młodych matek” — pogadanka. 13.00 Koncert solistów. 13.50 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35 Zwiedzamy port w Gdyni. 16.05 Koncert orkiestry salonowo-jazzowej. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Przyleciały już ptaki” — pogadanka. 17.15 „Cały świat pod jednym dachem”. 18.00 Przeg. film. 18.10 Arje i pieśni w wykonaniu Gabrieli Matjasiaka. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 „Samie polonezy...”. 19.15 „Skrzynka rolnicza”. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja strzelecka. 20.00 „Coby było gdyby...”. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa.

WYPRAWKA DLA NIEMOWLĘCIA
Jednym z licznych kłopotów matki, jakich następuje, wymagające nieustannej i baczonej opieki — niemowlę — jest jego wyprawka. Aby utrzymać dziecko higienicznie, czysto i zawsze świeżo, aby czuło się zdrowo i wspaniale — trzeba przygotować dlań w

pierwszym jego okresie życia należała ilość białej, przedziwnej, ceratek, miękkich bucików, materacy i t. p. niezbędne szczegóły wyprawki. Wiele pożytecznych wiadomości na ten temat dowiedzieć się będą młode matki z prelekcji radiowej dziś o godzinie 12.45 w redakcji dr-a Glińskiego.

„COBY BYŁO, GDYBY...”

Coby było, gdyby... to początek marzeń, pragnień i tęsknot, często nie spełnionych, albo też pomysłów uwag czonych dowiecipem. Kilka ilustracji muzycznych na ten temat wykonanych zostanie przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 20.00. Będą się radiosluchacze dzięki tej audycji mogli zorientować jak wygląda w muzycznym opracowaniu nawet tak stereotypowy pomysł, jak: „coby było gdyby ciocia miała wasy...?”

„PRZYLECIAŁY JUŻ PTAKI”

Audycja dla dzieci.

Wiosna już przyszła do nas zdalaka, z nad błękitnych dalekich mór i z krajów wiecznego słońca, do których się chrania nasze ptaki na zimowe miesiące, gdy w Polsce mróz bieli się siarczysty. Wierne jednak swym rodzinnym sędzibom, wracają radośnie na wiosnę do polskich strzech i gniazd na przydrożnych wierzbach i topolach radosnym świergotem, napełniając świat. O nich też mówić będzie w swej pogadance dla dzieci dziś o godz. 17.00 o. G. Styczkówna

Coś dla pani



Czy pamięta pani o nowej sukni dla swojej córeczki? Modne są przybrania z plisowanymi talbaczkami.

Tysiąc dzieci zginie marnie

jeśli społeczeństwo nie pośpieszy im z ratunkiem!

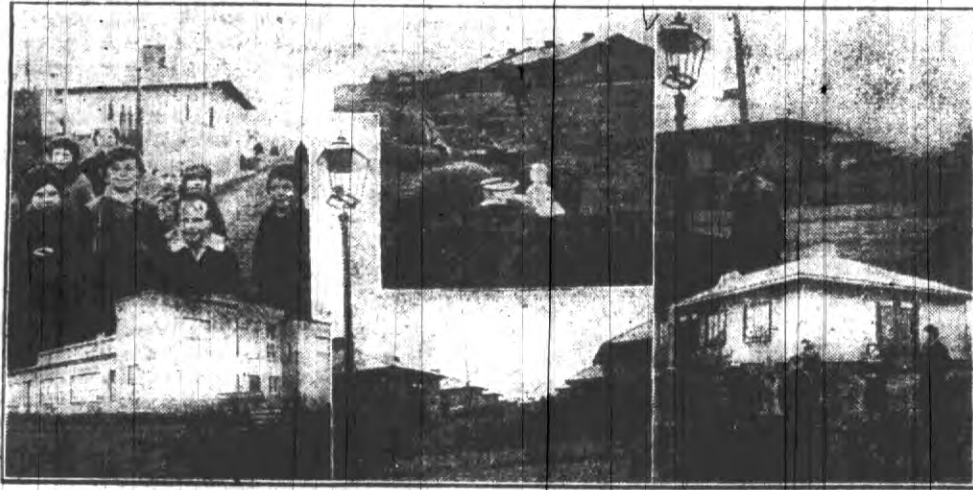
Trzeba ratować dzieci i młodzież! — oto najpopularniejsze hasło, które rzucają społecznicy, znający otchłani Annopola. Hasło to niewątpliwie w najszerszym zakresie urzeczywistnia szkoła. Zajrzyjmy więc do szkoły annopolskiej, zbadajmy uczącą się młodzież, a przede wszystkim wysłuchajmy doświadczonego pedagoga, który pełni straż narodową na tej najbardziej zagrożonej placówce.

— Trzy lata temu, gdy zaczęliśmy orkę szkolną na Annapolu, wypadło nam pracować w niezwykle trudnych warunkach — informują nas nauczyciele. Na szkołę przeznaczono wówczas ciasny budynek, który nie posiadał ani światła elektrycznego, ani wody, ani kanalizacji, ani ustępów.

W pięciu izbach musieliśmy prowadzić naukę dla 14-tu oddziałów. Lekcje kończyły się o godz. 7-mej wieczorem przy oświetleniu naftowym. Ież to razy lampy „filowady” i wszystko stało się czarne od sadzy. Jakos dobrnęliśmy do końca roku szkolnego i podczas wakacji szkoła uzyskała niezbędne urządzenia.

— A jak jest dziś? Prawdopodobnie bez porównania lepiej, bo szkoła dysponuje tak wspólnym gmachem...

— Budynek, który pana tak



MIGAWKI Z ANNOPOLA. Na górnych zdjęciach od lewej: Gromadka dzieci na drodze do starej szkoły, annopolski straganek z warzywami, na ulicy pod latarnią chleb również dobrze smakuje, byle go nie brakło... Na zdjęciach dolnych: Gmach „Osiedla”, w którym mieści się „nowa” szkoła, fragment między barakami, gromadka dzieci na wydmach piaszczystych przed domem.

zachwyca, nie jest własnością szkoły. Tow. „Osiedle”, które pozostaje pod kierownictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej, użytyło nam gmachu. Oczywiście, dzięki temu warunki pracy poprawiły się znakomicie, ale jeszcze nie jest tak, jak powinno być. Obecnie mamy 9 izb lekcyjnych w obu budynkach dla 20 oddziałów. Nauka prowadzona jest na trzy „zmiany” i kończy się o zmroku. Tyśiąć dzieci uczy się w naszych szkołach, a przecież przeszło dwa tysiące dzieci w wieku szkolnym mieszka na Annapolu?

— Część dzieci, dla których zabrakło miejsca w szkołach annopolskich, uczęszcza do szkół sąsiednich, oddalonych przeciętnie o 3 kilometry od miejsca zamieszkania. Straszna to dla nich udręka, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że nie są one ani dostatecznie odżywiane, ani przyodziane. Dzieci przychodzą do szkoły nawet w największe mrozy bez pań, a ich obuwie przedstawia wiele

do życzenia. Czwarta część młodzieży wogóle nie może pod czas zimy i słońca opuszczać domu z powodu braku obuwia i odzieży.

— Ile dzieci pozostaje wogóle bez nauki?

— Przeszło pięćset, a w przyszłym roku szkolnym pozostanie bez nauki około tysiąca dzieci z powodu braku dla nich szkoły. Jeśli się zważy, że dla dziecka annopolskiego szkoła jest do brodzieństwem i najlepszą bronią w walce o jego wartość moralną, to trzeba wielkim głosem wołać o dodatkowe budynki szkolne dla Annopola, by ani jedno dziecko w wieku szkolnym nie pozostało bez nauki! Jeśli ten obowiązek nie będzie spełniony, tysiąc młodych istnień straconych będzie dla społeczeństwa!

— Jakie braki są obecnie najbardziej dokuczliwe?

— Ciasnota izb szkolnych zmusza do tego, że po troje dzieci musi tłoczyć się na jednej ławce. Brakuje nam kapielek, które w takiej dzielnicy,

jak Annapol, ma olbrzymie znaczenie. Z braku innych pomieszczeń musieliśmy salę robót urządzić w piwnicy, która nie posiada ani okien, ani wentylacji. Dzieci narażone są na wchłanianie wilgoci, a przecież wielki ich odsetek ma zaatakowane płuca! Czy nauka w piwnicy może im wyjść na zdrowie?

— Jak się przedstawia sprawa z pomocami szkolnymi?

— Dzieci nie posiadają własnych podręczników. Korzystają z wypożyczonych, które po nauce zwracają. Zapasy naszej wypożyczalni książek już są na wyczerpaniu i sytuacja robi się coraz bardziej tragiczna. Dzieci cierpią również na wielki brak materiałów pisemnych. Często na zeszyt dziesięciogroszowy muszą czekać całe tygodnie! Poprostu rozpacz! Przy szkole czynna jest biblioteka, z której młodzież bardzo chętnie korzysta, ale coraz więcej książek zniszczonych musimy wycofywać z obiegu, a nowe nie przybywają.

— Czy dzieci są w szkole dożywiane?

— Tak i bodaj w szerszym zakresie, niż w innych szkołach. Rada Szkolna dożywia wszystkie dzieci bezrobotnych. Otrzymują one podczas nauki śniadanie, składające się ze 100 gramów chleba i ćwierć litra gorącego mleka.

— Czy wskutek warunków mieszkaniowych nie szwankuje odrabianie lekcji?

— I to bardzo! Prawie wszystkie dzieci nie mogą odrabiać lekcji w domu.

— Jak sobie więc radzą?

— Szukają miejsca do nauki w świetlicach, ale tych jest za mało. Zaledwie piąta część uczącej się młodzieży może korzystać ze świetlic, a reszta mężczy się niewymownie. Człowiek z poza Annopola nawet wyobrazić sobie nie może, ile tutejsza młodzież musi wycierpieć, aby skorzystać z domów szkoły.

Jack Bury.

JAKI WIEK Pani
wskazuje
LUSTRO?



Zrób tę
łatwą próbkę

Nie
zależnie od
Pani metody urodzenia,
wiek Pani w oczach wspaniałych jest ten, na jaki wskazuje odbicie Pani w lustrze.
Lata nie mają znaczenia, gdy
jasna, gładka skóra i świeża, promieniąca cera nadają twarzy Pani
młody wygląd.

Każda kobieta może obecnie przetrwać młodość skóry nawet przywrócić młodzieńcze rysy twarzy i zniszczonej, porażonej przez smarszki lub zepszczonej przez zwiastala, obwisłe mięśnie twarzy. Dzięki specjalnym doświadczeniom profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskala, otrzymane z młodych zwierząt wybitny składnik odświeżający, nazwany „Bielcel”. Jest on obecnie swawitry wyłącznie w Kremie Tekalon, koloru różowego. Stosowany wieczorem, odżywia i odświeża skórę podczas snu. Zwiastala tkanki odżywiają młodzieńczą jedność. Rano zaś należy stosować Krem Tekalon koloru białego (nie tłusty). Zwiększa rozszerzone pory, wagi i inne wody skóry: jest wybielający, wzmacniający i ściągający. Zrób tę łatwą próbkę odświeżającą, a lustro pokaze Ci jak wiek Twój zmniejszył się o lata.

OSTATNI TYDZIEŃ NA ŚWIĘTA

Z POWODU WIELKIEJ ZNIŻKI CEN
BAWELNY I WELNY LICZNA RODZINA
MOŻE SIĘ OZDIAĆ TYLKO
ZA 13 ZŁ, 90 GR.

3 mtr. materiału na ubranie męskie (deset bielskich kamgarów) lub na palto damskie, 1 kostjum k. damski, ładnie uszyty, z kolorowym, modnym przybraniem (podać rozmiar), 4 mtr. „tweed’a” na suknie damską, 1 pulower-sweiter damski lub męski, 1 chusta (ciemna), 1 p. pantofli damskich (podać numer obuwia), 1 koszula męska lub 1 koszula damska, strojnie haftowana, 1 p. kaletonów z wykończeniem satynowym, 1 p. skarpetek ciemnowanych, mocnych, 1 p. pończoch jedwabnych i 3 chusteczki do nosa. Wszystko razem wysyłamy tylko za 13 zł. 90 gr. za załączeniem pocztowym, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę. Bez ryzyka! O ile towar nie podoba się, przyjmujemy takowy zpowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. Adresować: Firma „Polska Pomoc” — Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3.

Amator łamania drzewek owocowych

W dniu 2.IV b. r. w nocy do posiadłości p. Władysława Popowicza w Nowym Dworze wtargnął nieznan sprawca i zniszczył cały ogródek owocowy, łamiąc szczyty na pół.

Ogródek składał się z 14 szepców owocowych wysokiego gatunku, w wieku pięcioletnim, zdolnych w b. r. do rodzenia. Strata z tego tytułu wynosi 280 zł.

Czynu tego nie mógł dopuścić się osobnik o zdrowym rozsądku, lecz mógł to tylko popełnić zdegenerowany maniak, niedorównujący rozumowi zwierzęcia, bo nawet zwierzę miłuje przyrodę, wyczuwając instynkt, tem jej piękno i korzyści.

P. Popowicz dopatruje się w tem aktu zemsty osobistej. Sprawą tą zajęła się policja.

Janusz Kmicki

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

Przypatrzmy się zbliska przetrętemu człowiekowi, idącemu, wśród nocy, przez ciemny duży las. Spójrzmy na jego twarz. Maluje się na niej strach. To obawa otoczenia zaczyna działać na wyobraźnię; teraz już rozsądku i poczucia rzeczywistości nie można utrzymać w karchach.

Przed oczyma wędrowca przesuwają się jakieś tajemnicze cienie, larwy, ucho łowi złowrogie szelesty. Cały szereg urojeń staje się rzeczywistością. To właśnie działa sugestia. Fantazja staje się prawdą, a człowiek przestaje być panem siebie.

„MUSISZ USNAĆ”

Przy wprowadzeniu człowieka w sztuczny sen posługujemy się właśnie sugestją, czyli poddawaniem myślowym.

W pokoju, w którym hipnotyzujemy, musi być absolutna cisza, światło najlepiej nadaje się naftowe. Osobę, którą mamy usnąć, sadzamy na wygodnym fotelu. Teraz stajemy naprzeciwko niej w odległości trzech kroków i wyteżonym wzrokiem patrzymy silnie w jej oczy, zalecając aby i ona wpatrywała się w nasze.

Następnie skupiamy całą swą wolę, powtarzając sobie w myśli: „Musisz usnąć i poddać się całkowicie mej woli!” A potem cichym, ale stanowczym głosem mówimy (sugerujemy): „Powieki twoje stają się coraz bardziej ciężkie. Opadają wdół. Ogarnia cię coraz większy sen. Czujesz pod powiekami, jakby żwir, a oczy zachodzą łzami”.

Istotnie zobaczymy, jak po pewnym czasie powieki med-

ium (ten, którego usypiamy) zaczynają się przymykać, po policzkach spływają łzy. Jest to oznaka, że medjum usypia.

Wystarczy już teraz przymknąć medjum powieki palcami i lekko nacisnąć galki oczne, przesunąć kilka razy końcami palcy wzdłuż głowy i ciała, aby nastąpił twardy sen.

WE WŁADZY
HYPNOTYZERA

Oto uspięta osoba znajduje się już teraz w całkowitej władzy tego, który ją uspił. Może on z nią robić co chce, wydawać rozkazy, z których każdy będzie spełniony.

Hypnotyzer ma przed sobą powolną mu maszynę, nie zaś człowieka. Najfantastyczniejsze poddawanie myślowe, w mózgu uspiętego przyjmowane jest za rzeczywistość.

Zatrącona jest własna osobowość uspiętego, jego ja. Istnieje dlań teraz wyłącznie rozkaz hypnotyzera

SYMULACJA

Przed przystąpieniem do doświadczeń z medjum, należy przede wszystkim sprawdzić,

czy czasem nie symuluje ono snu. W tym celu podnosimy powiekę uspiętego w górę. U człowieka zahypnotyzowanego widoczne jest tylko białko oczne, źrenica ukryta i to jest właśnie najlepszym sprawdzianem sztucznego snu.

Jeśli zaś ktoś symuluje, to po podniesieniu powieki źrenice będą normalne.

Ostrożność sprawdzenia snu trzeba zachować, aby nie narażać się w razie czego na śmiech.

Innym sposobem równie dobrym jest odezwać się głośno do otoczenia: „Teraz medjum jest nieczule na żaden ból. W tej chwili przekładuję mu nawy lot rękę. Zobaczycie państwo”.

Jeśli medjum śpi, nie odmałuje się na jego twarzy chociaż by cień strachu, a ręka jego ujęta przez hypnotyzera nie cofnie się. W przeciwnym zaś razie symulant poruszy się niespołownie na fotelu, otworzy oczy, zmieni wyraz twarzy lub t. p.

Jest jeszcze cały szereg innych sposobów — sprawdzia-

nów snu, te dwa jednak są niezawodne i całkowicie wystarczające.

WSTĘPNE DOŚWIADCZENIA

Teraz możemy już z całym spokojem przejść do eksperymentów. Podnosimy rękę medjum do góry, ona opada bezwładnie. Każemy powiedzieć parę słów, medjum mówi powoli i z trudem. Rozkazujemy wstać i przejść parę kroków — idzie krokiem chwiejnym, wolnym.

Mówimy: „Czujesz się zupełnie dobrze, oddych równy. Sen cię pokrzepi. Niczego się nie bój, bo wiesz przecież, że nic złego ci się nie stanie, prawda?”

Po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi, przystępujemy do właściwych doświadczeń, o czym pomówimy w następnym odcinku.

★

Listy Szanownych Czytelników, dotyczące artykułów „J. Kmicki” i wszelkie zapytania w tej sprawie kierować prosimy pod adresem: „Ostatnie Wiadomości”, Widok 21, J. Kmicki.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena nachyliła się nad mężem i zawołała z łagodnością i niepokojem w głosie:

— Tadziku!... Tadziku kochany!...

Ale on w swem oszłomieniu i przygnębieniu nawet jej nie słyszał.

Dotknęła delikatnie jego ramienia, a gdy na to podniósł głowę, oczy ich jakby się wzajemnie przenikały do dna. I tu Wilnicki nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— Wstrętna! Obrzydliwa! Jak ci nie wstyd?

Irena cofnęła się i padła na otomanę, jakby raziła ciosem śmiertelnym.

Jęknęła:

— Tadziku!... Tadziku!...

On zaś krzyknął:

— O to, czego nie chciałaś mi powiedzieć, zapytałem twego syna Stefka...

— Nie, nie wierzę... Nie zrobisz tego!...

— A to dobre — zaśmiał się Tadeusz — a niby dlaczego bym nie miał?

— Zmuszać dziecko... niewinne, bezbronne, naiwne i nieświadome dziecko!... Zmuszać je do oskarżania swej matki? Czy nie zdajesz sobie sprawy, że to zbrodnia?

— Ach, więc już wiesz, że dziecko cię oskarżało? Doskonale. Tem samym się przyznałaś. Więc nawet nie zaprzeczasz teraz... Dobrze, doskonale...

— Bo i poco?

— Masz rację, niedziś co... To już teraz jest bezcelowe.

— Tadeuszu... Kto, jak kto, ale ty mnie nie oskarżaj!... Ty zupełnie na to nie masz prawa!...

Hrabia Wilnicki tylko wzruszył ramionami.

Chciał coś rzec, ale Irena wybuchła:

— Nie... Tobie niewolno mnie oskarżać, bo cię kocham płomiennie, jak cię nigdy kochać nie przestawałam. Nie oskarżaj mnie, bo jestem niewinna. Nie oskarżaj, ponieważ jestem bardzo nieszczęśliwa, Tadziku, tak bardzo nieszczęśliwa, wierz mi... Ponieważ to dziecko słyszało naszą rozmowę i powtórzyło ci słowa Rymkiewicza i moje, powinienś

był zrozumieć, że jest między nim a mną pewna wielka tajemnica, rzeczywiście straszliwa tajemnica, ale powinienś być z teje rozmowy wynioskować, że go nienawidzę i zionę żądzą zemsty nad nim. Czyż tak się ujawnia... miłość?

Tadeusz nie odpowiadał ani słowa.

Irena prosiła błagalnie:

— Tadziku, rzeknij coś wreszcie... Choć słowo... Choć jedno słówko...

— Mogę ci tylko powiedzieć jedno: zdradziłaś mnie... byłaś jego kochanką...

— Nie!!

— Nie dodawaj jeszcze jednego kłamstwa do tysiąca poprzednich. Kłamałaś wciąż. Całe twoje życie jest kłamstwem. Miejsze przynajmniej teraz odwagę przyznać się do twej zdrady, do twej hanby...

— Ależ, Tadziku, uwierz mi wreszcie...

— Ja ci już nie wierzę...

— O, Jezu miłosierny!... — jęknęła Irena.

— Nie jęcz! — krzyknął Tadeusz.

Chwycił ją za rękę i sciskając z całej siły, dołócił do łóżka, poczem krzyknął:

— Od kogo masz to dziecko?

— Tadziku... chcesz widocznie, żebym trupem padła u twych nóg.

— Chcę wiedzieć, od kogo masz to dziecko!...

— Cóż? Nie będę dłużej kłamała... Zgadłeś...

Ból nieszczęsnego hrabiego był tak ogromny, że straszliwy grymas skrzywił mu twarz. Wściekłość, pogarda, rozpacz zlewały się na jego obliczu w wyraz równie bolesny, jak groźny. Ha, więc przyznała się!... To dziecko, które tak kochał, dla którego żalostnego kalectwa miał zawsze tyle tkliwej litości, które wychowywał pod swym dachem... Nie było jego dzieckiem... Straszne, okropne!... Ohyda!... Przyznała się, wreszcie!... Ha, ha!... Mogła się nie przyznawać!... I tak to już wiedział, i tak się tego domyślał po tem, co usłyszał od Stefka. Ale chciał jeszcze wątpić. Zdawało mu się, że coś podobnego jest jednak niemożliwe, bo byłby to już szczyt obrzydliwości. Być może, że takie rzeczy gdzieś, kiedyś

zdarzają się na świecie, ale żeby temu się coś podobnego przytrafić miało O, nie... nie... za nic!... Toż to byłaby okropna niesprawiedliwość, podłość, jakich mało... I za jakie to grzechy miałoby go spotkać takie nieszczęście? Przecież żonę kochał, ubóstwiał, uwielbiał... A ona za to?...

Wtem nagle spojrzął na Irenę. Jej oczy, zasnu-te głębokim smutkiem, były mokre od łez.

Starając się, jak najbardziej panować nad sobą, hrabia Tadeusz zapytał ją łagodnie i czule:

— Skoro mnie nie kochałaś, dlaczego mi tego odrzu nie powiedziałaś? Byłoby to o wiele uczciwsze, niż upadłać się taką upokarzającą nas oboje komedją. Gdybyś mi to powiedziała, to... kto wie? Ponieważ pojmuję miłość, jako szczęście ukochanej istoty, choćby z innym... możebym ci zeszedł z drogi... A żeby nie stawać ci na drodze do szczęścia, możebym się zastrzelił, żebyś mogła wyjść zamaż za tego, kogo kochasz... Nie myśl, że cofnąłbym się nawet przed czemś takim... albo, żebym się długo wahał... Gdybym stracił miłość twoją, życie i tak straciłoby dla mnie cały swój urok i sens... Byłoby to o wiele lepsze i uczciwsze, niż życie w hańbie i grzechu, jakie nam obojgu zgotowałaś.

— Ależ, ja cię kocham, Tadziku... Kocham cię!...

— Nie kłam, podła nikczemnico...

— Zapewniam cię, że cię kocham... Zanim mnie potępisz, wysłuchaj mnie...

— Wysłuchać cię...? A to poco? Aby usłyszeć z twych ust, jaką nową zmyśloną bajeczkę, albo jakie nowe kłamstwo?...

— Najpierw mnie wysłuchaj, potem możesz potępic.

— Więc niech i tak będzie... Mów...

Ale oczy Tadeusza, doniedawna jeszcze zwilżone łzami, teraz były suche... A zamiast ogromnego bólu, jak jeszcze przed chwilą, teraz zagościła w nich pogarda...

Irena rozpoczęła swoją smutną spowiedź...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Helena i Zosia pozostawały głuche na prośby błagania Romana. Chwytał je mocno za ramiona, że o mało nie krzyczały z bólu, ale... milczały...

Krzyknął:

— Helu... Zosiu... Co się z wami dzieje? Czyście chore? Czyście oniemiały?

Wreszcie Helena wstała...

Oblicze jej pokryła trupia bladłość.

Rzekła:

— Pan sędzia niestusnie cię, zapewnia, Romanie, że byliśmy świadkami jakiegokolwiek morderstwa. Od trzech dni jesteśmy z Zosią przesładowane i zmuszane do zeznania tego, czego zeznać nie możemy. Raz jeszcze powtórzę przed tobą w imieniu własnem i mojej córki, że nie wiemy, jak to morderstwo zostało dokonane i nie rozumiemy, jak można ośmielić się oskarżać cię o popełnienie tej strasznej zbrodni.

— No, chwala Bogu, wreszcie — zawołał Roman — oddycham lżej... Nareszcie odezwałeś się... Bo czy wiecie, że przez chwilę... myślałem... tak jest, myślałem... chociaż nie... Cóżbym mógł myśleć? Skąd mogłybyście wiedzieć, skoro to nie ja?... Co za szaleństwo!... Ale już się bałem... przynajmniej się szczerze... już się bałem...

Poczem nagle, jakby mu coś do głowy wpadło, zaczął krzyzczeć, zwracając się do Lignorowskiego:

— Jakim prawem i poco, naco, pan tu ścigał moją żonę i córkę? Dlaczego mi pan mówi, że one były świadkami? Pan przekracza swoje prawa sędziego śledczego... Pan skłamał, moja żona zaprzeczając panu w żywe oczy, a pan nawet nie pisał...

Lignorowskiemu tak szczerze żal było Heleny i Zosi, że odpowiedział bardzo łagodnie:

— Dowiedziono, że widziały...

— Dowiedziono? — zapytał Larecki, nadludz-

kim wysiłkiem starając się panować nad sobą — słyszysz, Helu? Ja na to nic nie mogę odpowiedzieć. Ty masz głos...

— Teraz już wszystko jest możliwe, bo ja wogóle nic nie rozumiem, co się tu dzieje — odparła poważnie Helena.

— Ja już także przestaję rozumieć — rzekł Roman — może pan sędzia zechce mi łaskawie wreszcie wyjaśnić...

Lignorowski zniecierpliwiał się i kazał znów wprowadzić służącą Marysię.

— Marysię? — zapytał Larecki — a to znów poco?

I czekał niecierpliwie na to, co będzie dalej.

Lignorowski kazał Marysi raz jeszcze ponowić zeznania.

Uczyniła to, powtarzając dosłownie to samo, co poprzednio.

W miarę, jak mówiła, oblicze Lareckiego wykrzywiło się coraz bardziej...

Widać było, że ogromnym wysiłkiem woli starał się zrozumieć...

Potem potrząsnął głową i wybełkotał, błędnie spoglądając dookoła:

— Ludzie, co się tu dzieje...

Zapanowało długie milczenie...

Nagle zaczął pojmovać...

Helena i Zosia widziały... Ale co? Przecież wyparły się tego. Dlaczego?... Tobo trzeba wiedzieć...

Nie wiedząc już, co robił, padł na kolana przed żoną i błagał ją, jak o łaskę...

Wziął jej dłonie, pieścił je czule i mówił, jak do dziecka:

— Helenko, powiedz prawdę... Czy rzeczywiście widziałas mnie? Zaprzeczyłaś, prawda? Do ostatniej chwili twierdziłaś, że nie byłaś świadkiem morderstwa? I Zosia także? Daremnie was badano.

Ale teraz już koniec. Kochana Helenko, moja droga Zosienko, teraz powiedzcie całą prawdę... Ponieważ jestem niewinny, nie bójcie się powiedzieć wszystkiego, coście widziały... Oskarżają mnie, ale może właśnie wasze zeznanie mnie uniewinni?

Wziął małe rączki Zosi i połączył je z rękoma żony, sciskając je i całując.

Matka i córka, obie blade, jak kreda, miały oczy zamknięte i milczały uparcie.

Teraz odezwał się znów Lignorowski, zwracając się zwłaszcza do Heleny:

— Umyslnie poprosiłem panią do siebie, aby pani w obecności swego męża, ustępując jego prośbom, skoro moje nie wystarczały, dała się przekonać, że zgubą dla pana Lareckiego jest milczenie pani. O wiele lepiej jest przemówić i powiedzieć nam całą prawdę, jakkolwiekbyś, niż nadal tak milczeć uparcie. Pan Larecki powie pani, goręcej, niż ja to mogę, że w jego interesie leży, aby pani wszystko powiedziała. Dla wszystkich jest jasne, że pani z córką była świadkiem tego morderstwa. Najcięższe poszlaki obciążają męża pani. Jeżeli pani odmawia zeznań, daje pani tem samym do zrozumienia, że Larecki jest winien i że pani to samo przyznaje...

Poczem zwracają się raz jeszcze do Lareckiego, dodał:

— Niechże pan to sam łaskawie wytłumaczy swej małżonce i córce. Sędzia śledczy Krzymowski i ja robiliśmy wszystko możliwe. Daremnie. Nie chciała rzec ani słowa. Może pan będzie miał więcej szczęścia.

Roman wysłuchał tego wszystkiego uważnie.

Wysilił cały swój umysł, udręczony i znękany.

Szepnął:

— Muszę powiedzieć wszystko, inaczej będę zgubiony.

Dalszy ciąg jutro.

Jakie roboty publiczne zostaną rozpoczęte w bieżącym sezonie

Liczni bezrobotni z prawdziwą niecierpliwością oczekują rozpoczęcia wiosennych robót inwestycyjnych.

Stosunkowo długa jesień i bezśnieżna zima umożliwiły prowadzenie robót znacznie dłużej niż w latach ubiegłych. Obecnie nastaje sezon nowych robót publicznych.

Jednym z najbardziej ważnych przedsięwzięć inwestycyjnych na terenie miasta są roboty kanalizacyjne. Następnie prace nad regulacją brzegów Niemna. Na obydwóch odcinkach nastąpi w najbliższym czasie oczekiwane ożywienie.

Wszystko zależne będzie przede wszystkim od możliwości finansowych zarządu miasta.

W ubiegłym sezonie roboty te finansowane były przez Fundusz Pracy. Niewątpliwie i obecnie wpłyną na ten cel odpowiednie fundusze.

Trzecią poważniejszą robotą publiczną może będzie rozbudowa wodociągu, która uzależniona jest od opinii rzeczoznawców, co do istotnej potrzeby rozszerzenia tego przedsięwzięcia. Oczywiście poza opinią rzeczoznawców niemniej ważnym czynnikiem decydującym tej sprawie, będą możliwości finansowe miasta.

Dowiedujemy się, że zarząd miasta czyni wszelkie starania w kierunku zdobycia potrzeb-

nych funduszy na cele inwestycyjne miasta.

Wreszcie powstaje do omówienia sprawa mniejszych robót w mieście przy naprawie starych i budowie nowych bruków.

Na ile wykonanie większych robót inwestycyjnych nie zawsze jest zależne od uplanowanych zamierzeń zarządu miasta, na tyle drobniejsze roboty powinny znaleźć właściwą pozycję w budżecie miasta, gdyż są one konieczne zarówno dla dobra obywateli, jak i zarządu miejskiego.

Niektóre ulice, można powiedzieć w śródmieściu są w takim stanie, że niepodobniestwem

jest bezpiecznie przejść, bez narażenia się na połamanie nóg, a nadto w dnie deszczowe bez konieczności brnięcia w błocie po kolana.

Już w najbliższych dniach okaże się jakie zarząd miasta zamierza poczynić kroki w kierunku doprowadzenia miasta do należytego wyglądu.

Dzika zemsta meża

Onegdaj wieczorem rozegrała się tragiczna scena w rodzinie Nóżków, przy ul. Knyszyńskiej 16. Mianowicie Bazyl Nóżko ciężko poranił siekierą żonę swoją Marję.

Tym wypadku były nieporo-

Kawiarnia-Restauracja „ROYAL“

Jeszcze parę dni wystąpi świetny zespół taneczno-akrobatyczny:

Bruszew - Bruszewskiego
Dzisiaj zmiana programu

Staruszkiewicz z nowym bogatym repertuarze.
Pierwszorzędna kuchnia. Niskie ceny.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Rekolekcje

dla rodzin wojskowych

W dniach 8, 9, 10 i 11 kwietnia odbędą się rekolekcje wojskowych i ich rodzin w kościele garnizonowym.

Rekolekcje prowadzi będzie ks. Jan Rzymiałka superjor O.O. Misjonarzy w Wilnie.

Z Teatru Miejskiego

W toku pełnych prób całego Zespołu znajduje się misterjum pasyjne A. Horwetha „Męka Pańska”, którego wystawienie, zapowiedziane na okres przedświąteczny budzi w całym mieście zrozumiałe zainteresowanie.

Już czas „eksmitować” wrony z ogrodu miejskiego

Jakby naprzekór czynionym przygotowaniom do wiosennego upiększenia miasta, ogród miejski, jak zresztą corocznie roi się od całych stad wron, które skrzętnie budują mnóstwo gniazd, po kilkanaście na każdym drzewie.

Jeszcze za kilkanaście dni całe to wronie towarzystwo zagnieździ się na dobre, ku utraپieniu przechodniów, no i spragnionych chwilowego odpoczynku na ławkach ogrodu miejskiego...

Niemniej wronie środowisko nieprzysparza dekoracji ogrodu, a liczne ślady, aż nadto widoczne na ziemi nie mogą chyba zadowolić gustu wzorowego ogrodnika — dekoratora.

Wszystko to razem nasuwa konieczność przypomnienia, że właśnie obecnie nadarza się sposobność oczyszczenia ogrodu miejskiego od wroniej plagi.

przez usunięcie gniazd, póki drzewa nie pokryją się liśćmi, a spacerowicze licznymi plamami...

W ubiegłym roku miejska straż urządziła ćwiczenia nocne

na dachach domów pogrążonych we śnie obywateli. Czy nie lepiej byłoby urządzić takie ćwiczenia na terenie ogrodu miejskiego?

Byłaby podwójna korzyść.

Wznowienie akcji sadzenia drzewek

Dowiedujemy się, że z nastaniem wiosny prowadzona będzie nadal akcja obsadzania dróg drzewkami.

Dotychczasowa akcja dała nadspodziewane rezultaty, jeśli chodzi o wysiłek inicjatorów. Świadczą o tym dziesiątki kilometrów obsadzonych systematycznie drzewkami dróg, jak i wiele ulic naszego miasta.

Niestety, nie wszędzie ta szlachetna akcja spotkała się z należytem zrozumieniem społeczeństwa. Zdarzają się częste wypadki bezprzykładnego niszczenia drzewek przydrożnych. Nie inaczej w mieście. W wielu

punktach miasta, a szczególnie przy bocznych ulicach napotkać można połamane pędy młodych drzewek z obskubaną przez niesforne dzieci korą.

Wszystko to świadczy, że zanim podjęta zostaje jakaś akcja dla dobra ogółu, najpierw należy zgóry zabezpieczyć przed wandalizmem.

Inaczej szkoda pracy.

Poszukuję

natychmiast pożyczki w kwocie od 2000 do 5000 zł. pod 1-szą hipotekę, za procent dam przyzwoite mieszkanie w Grodnie z 2-ch lub 3-ch pokojami i kuchnią w centrum miasta do omówionego terminu.

Oferty składać do redakcji „pod pożyczkę”.

Przyjmę posadę bony względnie nauczycielki na wyjazd. Wiadomość ul. Legionowa 1X w godz. od 16—17.

Motocykle angielskie NORTON A. J. S. ROYAL ENFIELD Przedstawicielstwo w Grodnie ARAS-AUTO

Sp. z o. o.

Dominikańska 19. Tel. 235.

Opony, akcesoria, oliwa i części samochodowe.

Tajemnica teźny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięcają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o teźny fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wymienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napeje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodyczy.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Peczowa 4
Uwaga **Przeboj**
Film potęga!

Claudette COLBERT
IMITACJA ŻYCIA
główna powieści
Janine Hurst

Imitacja życia

W g znakomitej powieści Fannie Hurst autorki Bocznej ulicy i Zaledwie wczora Wzruszająca potężna bezkonkurencyjna i nadzwyczajna kreacja Claudette Colbert przy udziale Warren William i 3 letni genjusz Baby Jane Film wzruszający najtwardsze serca Film, który każda matka i córka powinny obejrzeć

W nadprogramie Najnowsze aktualności
Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedziele o 4 ej

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:
Przebojowy program № 6 zrzeczenia artystów operetkowych i rewjowych scen słodczych p. t.

Frontem do morza

Udział biorą: Irena Kościńska, Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Trelski, A. Muratow, Br. Nowiński

Na ekranie:
Potężny dramat p. t.
Serce olbrzyma

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.
Dominikańska 26

Nieodwołalnie ostatni dzień

„ANTEK POLICMAJSTER”

gl. role kreują: najznakomitszy komik Polski Adolf Dymśa genialna M. Cwiklińska uroczą M. Bogda, K. Tom i in.
Film „Antek policmajster” publiczność do spazmatycznego śmiechu kapitalnie dowcipami i pociesznymi sytuacjami.

Nadprogram: Piękny kolorowy dodatek dźwiękowy p. t. „Cudowne przebudzenie”

Celem uniknięcia tłoku, Dyrekcja uprasza o łask. przybycie na początek seans. o godz. 6, 8 i 10¹⁵ w dn. świąt. od 4 ej.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego